



TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zniszczyć – Lech Wałęsa – I KZD

Perspektywy „Solidarności”

Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem

Redakcja: Zarysowuje się możliwość legalizacji „S”.

Bogdan Borusewicz: Myślę, że perspektywy mamy dobre, to znaczy lepsze niż trzy miesiące temu, kiedy dochodził do władzy Rakowski. Szedł do władzy otwierając drzwi kopem – rozwiązał Stocznnię i nie wiedzieliśmy, jak na to odpowiedzieć. W tej chwili to on nie bardzo wie, co robić dalej. Wydaje mi się, że sprawa „Solidarności” jest już przesądzona, że „S” będzie. Jest tylko kwestia, kiedy i w jaki sposób. Jeśli oni nam „S” zalegalizują bez walki strajkowej, będziemy musieli za to zapłacić poparciem ich programu gospodarczego i rezygnacją z bojkotu głosowania do sejmu, a może nawet współczestnictwem w wyborach. Jeśli nie zalegalizują, to „S” i tak będzie, ale oni za to zapłacą.

Lech Wałęsa nawołuje publicznie do powstrzymania się od strajków.

„S” nie jest zainteresowana w tym, aby poszły strajki i to teraz, w zimie. Nie jest zainteresowana w strajkach, jeżeli może otrzymać to, o co walczy, na innej drodze. Ale jeżeli władze nie przystaną na kompromisowe rozwiązanie, to strajki będą, będzie trzecia fala i co do tego niech nie mają żadnych złudzeń.

Ostro nawołuje ostatnio do walki o płace OPZZ.

OPZZ walczy o przetrwanie. Legalizacja „S”, w każdej formie, powoduje likwidację neozwiązków, po prostu ludzie przejdą do „S”. Więc kierownictwo OPZZ próbuje grać na nastrojach społecznych, radykalizując swoje wystąpienia, grożąc strajkami. Ale ich baza jest zupełnie inna niż „S”. To baza ludzi, którzy weszli do związku, żeby dzielić dywidendy, odkurzacze, wyjazd. To nie jest element, który będzie walczył, strajkował. Działacze może by i chcieli, ale się boją, bo oni przecież związani są z aparatem, a strajki zawsze naznaczone są tym piętnem, że to przeciwko władzy. W Gdańsku ZNP ogłosił ostre wystąpienie, że strajkuje od 13-go. Zbliżył się 13-ty, przesunęli to do lutego. Podobnie neozwiązki służby zdrowia. Zagrozili z grubej rury, że będą protestować, wywiesili flagi – i nikt nawet tego nie spostrzegł.

Nad ranem 18 stycznia, KC PZPR uchwalił stanowisko w sprawie pluralizmu politycznego i związkowego. W chwili, gdy piszę te słowa nie wiadomo jednak, jaki jest kształt tego dokumentu, znamy tylko z przecieków jego projekt. Ow projekt zawiera – jak się zdaje – deklarację intencji w sprawie „S”, a więc jego uchwalenie mogłoby stać się sygnałem rozpoczęcia rozmów okrągłego stołu.

Tak, ale...

Trzykrotnie już odwoływano konferencje prasowe po plenum, dwa razy przekładano termin opublikowania stanowiska. Póki co PAP uraczył nas głąbiastą i całkowicie beztreściową uchwałą, której w szczerym zdumieniu wysłuchało w DTV 18 I spragnione politycznej rewelacji społeczeństwo.

Być może opór aparatu sprawi, że stanowisko w sprawie pluralizmu uległo zmianom, może wciąż jeszcze trwają targi. Bardziej optymistyczna hipoteza głosi, że opóźnienie jest na żądanie aparatu, który chciał przygotować swoje organizacje terenowe na czekający je wstrząs. Tak czy owak, te dziwne obyczaje polityczne sprawiły, że nastąpiła pauza – mass media nadają absurdalne komentarze nie wiadomo do czego, działacze „S” nie wiedzą co powiedzieć. Rozczarowanie jest tym większe, że wiele zapowiadało odważną decyzję polityczną, a na dwa dni przed plenum władze same przekazały agencji AP „przeciek” o swej zgodzie na relegalizację „S”.

Co proponowała władza?

Projekt stanowiska mówił jasno o odblokowa-

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Jest wśród nich duża dezorientacja, duże obawy co do własnego losu. Ciemny, rzecznik neozwiązków, zadzwonił do Wałęsy proponując wydanie autobiografii. Odpowiedziano mu, że wychodzi w „Znaku”. Na drugi dzień znów zadzwonił, że w takim razie chcieliby ją opublikować w odcinkach w poczytnym piśmie „Związkowiec”. Widać, że tam się chwytają brzytwy. Przecież Wałęsa to brzytwa. Jaki będzie według Ciebie przyszły kształt „S”? Podstawą miałyby być ustawa z 1982r., czyli związek o strukturze branżowej.

Tak, na pewno nie zechcą się zgodzić na strukturę regionalną. Natomiast wydaje się, że będą się bali pozostawienia organizacji zakładowych bez kierownictwa krajowego, z którym będzie można rozmawiać, negocjować. Jednak każdy człowiek „S” będzie kształt Związku, który zostanie wynegocjowany albo wywalczony, odnosił to tego, co było. To jest naturalne, że masy członków będą dążyć do odtworzenia „S” w kształcie dawnym, sprzed stanu wojennego. To nie będzie zaprogramowane, tak się będzie działo niezależnie od naszych deklaracji, od tego, co oni zgodzą się nam dać.

Władza szermuje argumentem, że po legalizacji „S” nastąpi lawina strajków. Zresztą w takiej sytuacji gospodarczej...

„S” nie jest zalegalizowana i siedzimy na beczce prochu. Są strajki w różnych miejscach, w każdej chwili mogą się rozwinąć. Ja nie wiem, co będzie, ale sądzę, że anarchia nie grozi. Kierownictwo „S” jest bardzo doświadczone, tu nie ma porównania z sytuacją po Sierpniu '80. Są kadry. Ludzie przeszkolili się sami, albo zostali przeszkoleni. Przez władze, przez nas, przez naszych kolegów. Przez to, że w Polsce od tamtych czasów świadomość tego, czym gospodarka jest i jaka być powinna, poszła bardzo daleko. Tutaj trzeba się ukłonić liberałom.

Czy sądzisz, że legalizacja „S” może rzeczywiście zmienić sytuację Polski?

Oczywiście. Zostanie zalegalizowany masowy ruch, ruch z jednoznaczna tradycją, z własną tożsamością. Organizacja, która przez wiele lat walczyła. To musi zmienić kształt tego państwa. Tylko „S” jest siłą, która może czegoś w Polsce dokonać. I nie musi tego robić sama. Dzięki „S” zachodzą w tej chwili zmiany także w partii. Jest to myśl przewrotna, nikt by się tego nie spodziewał, ale tak jest. rozmawiał P. Hofer

Na Węgrzech – system wielopartyjny

„Wolność zgromadzeń i prawo zakładania stowarzyszeń nie są żadnym podarunkiem ze strony władz, ale należą do fundamentalnych praw obywatelskich (...). Przyjęcie nowych ustaw będzie pierwszym krokiem na drodze przekształcenia autorytarnego systemu politycznego w system pluralistyczny” – powiedział minister sprawiedliwości Kalman Kulcsar prezentując w parlamencie rządowe projekty ustaw. Gwarantują one swobodę zakładania stowarzyszeń, związków zawodowych, grup interesów i... partii politycznych. Wykluczone jest tylko – bez zgody władz – tworzenie organizacji zbrojnych. Gwarantują też swobodę demonstracji – wymagane są zezwolenia z milicji, ale może ona kwestionować tylko miejsce i czas, a nie program manifestacji. Milicji zakazano wkraczania do mieszkań bez nakazu prokuratorskiego.

Przeciw nowym ustawom głosowało zaledwie 6 postów. Wcześniej były one jednak przedmiotem ostrej debaty, która ujawniła duże rozbieżności poglądów w kierownictwie. Największe kontrowersje wzbudziła sprawa włączenia do ustawy prawa do zakładania partii. Były minister spraw zagranicznych Frigyes Puja ostrzegł, że legalizacja partii – w warunkach pogarszającej się sytuacji bytowej – doprowadzić musi do ostrych starć między nimi, a w konsekwencji do anarchizacji kraju. Proponował odłożenie tej sprawy, by nowe partie nie mogły wziąć jeszcze udziału w przyszłorocznych wyborach do parlamentu. Inni deputowani byli za tym, by rejestrować je natychmiast. Argumentowali, że największą groźbę stwarza powstrzymanie na-

— Ciąg dalszy na stronie 4 —>

Strajki w regionie łódzkim

W Pabianickich Zakładach Tkanin Technicznych strajk okupacyjny zaczął się 17 I. Przegłoszali go jednomyślnie prawie wszyscy zatrudnieni w produkcji: 400-500 osób, zebranych na styku pierwszej i drugiej zmiany. Powołali oni Komitet Strajkowy kierowany przez przewodniczącą utworzonego tydzień wcześniej KO „S”, Krystynę Smoczyńską. Podstawowy postulat strajku to podwyżka płac dla pracowników produkcyjnych (o 20 tys. zł) i umysłowych, a także premii motywacyjnych o 15 tys. zł kwartalnie.

Konflikt w PZTT zarysował się jesienią 1988, gdy nowa siatka płac spowodowała obniżkę zarobków o 2-5 tys. zł. Do dyrekcji skierowano petycję podpisaną przez 240 osób z licznymi postulatami płacowymi, socjalnymi i organizacyjnymi, a także „przywroscenia legalności sprawiedliwego Związku Zawodowego «S»”. Żądania miały być spełnione do 13 I. Tego dnia odbyły się godzinne rozmowy z udziałem KO „S”, dyrekcji, POP PZPR i neozwiązków, obserwowane przez 500 pracowników obecnych w sali. Przedstawiciele załogi uznali propozycje dyrekcji za dalekie od oczekiwań; przedstawili nową listę żądań, ustępując z niektórych, i zagrozili strajkiem 18 I. Podobnie było na kolejnym spotkaniu 16 I: propozycje dyrekcji okazały się nie do przyjęcia, przedstawiciele załogi znów okroili listę postulatów, przyspieszyli jednak termin zapowiadanego strajku na 17 I po I zmianie.

W Zakładach Włókienniczych „Morfeo” w Ozorkowie dwudniowy strajk – 11 i 12 I – zakończył się podwyżką stawek zaszerogowania o 25%, obietnicą zapłaty za dni strajku i zafatwienia postulatów socjalnych. Iskrą zapalną były tu premie – zaniżone, jak mówią pracownicy, o 50%, podczas gdy w łódzkich zakładach „Teofilów” wypłacono 250% premii. W strajku cały czas uczestniczył dział konfekcji; tkalnia, przedziałnia i przygotowalnia stały po kilka godzin; wykończalnia pracowała tylko tyle, by nie zmarnowały się tkaniny. Rozmowy z dyrekcją prowadziły wydziałowe KS-y, ogólnozakładowy się nie ukonstytuował. Wśród postulatów na pierwszym miejscu była legalizacja „S”.

W ozorkowskim Przedsiębiorstwie Komunalnym części zatrudnionych nie wypłacono 6 tys. zł ostonowego. 13 I zastrajkowało 50 pracowników działu transportu, stali od 6 do 10-ej. Dyrektor popędnie podniósł stawki godzinowe ze 150 na 300 zł (w tym ostonowe).

Pracownicy trzech wydziałów Zakładów Poligraficznych Łódzkich Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych nie podjęły w styczniu wypłaty za grudzień, gdyż ostatnie podwyżki płac objęły tam wyłącznie mężczyzn – obecnie na tych samych stanowiskach zarabiają oni 4-10 tys. zł więcej niż kobiety. Przedstawiciel neozwiązków powiedział, że dyrekcja próbuje kupić sobie poparcie mężczyzn, których wystąpienia obawia się bardziej.

Zaraz po rozpoczęciu strajków w regionie rzecznik prasowy RKW i MKO „S” Ziemi Łódzkiej wyjaśnił, że RKW – wbrew informacjom zachodnich agencji – nie odcina się od tych protestów i uważa je za w pełni uzasadnione. Jednak, zdaniem RKW, należy dziś hamować żądania płacowe. RKW i MKO sądzą, że w niektórych zakładach dyrekcje i neozwiązki prowokacyjnym zachowaniem i decyzjami podsycają niezadowolenie załóg.

■ Dwugodzinny strajk kierownic Zakładu Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego „Tomasovia” w Tomaszowie Lubelskim wymusił na dyrekcji obietnicę zmiany regulaminu premiowania. Dotąd kierowców pozbawiano premii, gdy miast jeździć pracowali w warsztacie usuwając usterki w swoich wozach (zakład zatrudnia tylko 2 mechaników, którzy nie nadają za naprawami); tracili na tym nawet do 20 tys. zł miesięcznie. Poprzednie strajki w tej samej sprawie miały miejsce 23 i 28 XII 88.

■ 10 I strajkowało kilkudziesięciu pracowników Wydziału Silników Licencyjnych ZM Ursus. Powodem protestu było wprowadzenie akordu na miejsce systemu dniówkowego i związany z tym spadek zarobków.

Żądamy legalizacji

■ Ok. 300-osobowa demonstracja na rzecz legalizacji „S”, zorganizowana 13 I przez KO „S” kopalni „Wałbrzych” i „Victoria”, została brutalnie rozbita przez ZOMO, które użyło pałek i gazów. Zatrzymano co najmniej 28 osób, jedną pobito w komendzie. Podobne manifestacje mają odbywać się w Wałbrzychu 13-go każdego miesiąca.

■ Po raz pierwszy odbył się zwłany przez „S” wiec załogi w KWK „Grodziec” w Będzinie. Ok. 300 pracowników zebrano się 13 I przed drugą

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Uwłaszczenie załogi czy nomenklatury?

korespondencja z Wrocławia (11-131)

Odległość między dwoma Władysławami — Frasyniukiem i Baką, obecnymi na sali obrad II Krajowego Forum Samorządu Załogi we wrocławskim Dolmelu — nie była większa niż półtora metra. Ale stoły przy których zasiadli delegaci — przedstawiciele rad pracowniczych i ich goście — okrągle nie były. Zabrakło zaproszonych przedstawicieli rządu: nie stawił się ani premier Rakowski, ani — znany ze swego braku sympatii do samorządów — minister Wilczek.

Obrady zdominowały dwa tematy: nowelizacja a raczej obawa przed nowelizacją ustawy o samorządzie załogi oraz kierunek zmian własnościowych w gospodarce. Choć zmiana niektórych zapisów ustawy (np. o ochronie działaczy samorządowych) byłaby pożądana, uczestnicy Forum obawiają się, że będzie to okazja dla przeciwników samorządu do zmniejszenia jego uprawnień, już i tak ograniczonych zarówno przez poprawki wprowadzone po grudniu 81 r. jak i przez orzecznictwo Sądu Najwyższego, pod adresem którego padało wiele gorzkich słów. W przyjętym „Stanowisku” Forum wypowiedziało się zdecydowanie przeciwko nowelizacji, domagając się natomiast usunięcia „wojennych” poprawek i rozszerzenia działania ustawy na inne jednostki, w tym placówki badawczo-rozwojowe.

Najważniejszym jednak wątkiem dyskusji była sprawa zmiany stosunków własnościowych w przyszłym modelu gospodarki. Co zrobić z dominującym sektorem państwowym? Etatyżacja i prywatyzacja czy uspołecznienie? Uwłaszczać nomenklaturę (czerwoną plutokrację — takie określenia słyżsało się na sali) czy uwłaszczać załogi? Uczestnicy Forum opowiedzieli się zdecydowanie za uspołecznieniem, za uczynieniem pracowników współwłaścicielami zakładów, w których pracują i zwrócili się do Stowarzyszenia Działaczy Samorządu Pracowniczego o opracowanie odpowiednich projektów aktów prawnych.

Zdecydowany sprzeciw zebranych wywołał pro-

jekt ustawy o gospodarce finansowej przedsiębiorstw państwowych. Padały nawet zdania, że szykuje się egzekucja samorządów. Projekt przewiduje nadanie przedsiębiorstwom państwowym statusu spółki ze 100% udziałem Skarbu Państwa, a w spółkach samorząd załogi nie jest przewidziany. Uczynienie ministra finansów reprezentantem majątku „ogólnonarodowego” oznacza, jak oceniła prof. Rabska, powrót do jednego, wszechogarniającego właściciela, a więc dalszą etatyżację zamiast uspołecznienia. W „Stanowisku” określono to jeszcze ostrzej: jako kolejną próbę nawrotu do stalinowskiego modelu centralnego zarządzania i odejścia od podstawy reformy czyli trzech „S”.

Obaw tych nie rozwiła wystąpienie W. Baki, sekretarza KC, który przekonywał zebranych, że partia jest za samorządem jako trwałym elementem reformy. Owacyjnie przyjęto natomiast Władysława Frasyniuka, który odczytał list Lecha Wałęsy skierowany do Forum: „Przedsiębiorstwo samorządne pozostaje jedną z istotnych, może nawet najistotniejszą częścią składową naszego narodowego gospodarstwa — pisał Wałęsa. Musi być jednak rzeczywistym samorządne, czyli rada pracownicza musi być wyposażona w odpowiednie uprawnienia, przede wszystkim prawo powoływania dyrektora, który winien przed nią odpowiadać.”

Przekonanie uczestników Forum o zależności bytu samorządów od demokratyzacji otoczenia — o czym często mówiono na sali — znalazło wyraz w głównej uchwale, w której przedstawiciele rad pracowniczych domagają się m.in. zmiany ordynacji wyborczej do sejmiku i legalizacji „S”. Z pakietu „stanowisk” Forum warto też odnotować powołanie grupy roboczej dla oceny projektów aktów prawnych dotyczących gospodarki i poparcie dla inicjatywy prof. Bara powołania Instytutu Badawczego Samorządu Załogi i Rzecznika Samorządu Załogi.

„Imprezą towarzyszącą” obradom Forum było pierwsze walne zebranie członków Stowarzyszenia Działaczy Samorządu Pracowniczego, na którym wybrano 15-osobowy zarząd główny. Prezesem został Andrzej Wieczorek, przewodniczący Rady Pracowniczej Warszawskich Zakładów Telewizyjnych.

Dorota

Tak, ale...

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

niu ustawy o związkach zawodowych z 1982 roku poprzez usunięcie wprowadzonego przez Radę Państwa zakazu tworzenia więcej niż jednego związku w zakładzie pracy. Legalizacja „Solidarności” obwarowana została jednak znanymi skądinąd warunkami: przestrzegania konstytucji, tzw. wspierania reformy gospodarczej (o tym długo, ale bez konkretów), przeciwdziałania „próbom zakłócania porządku”, finansowania „zgodnie z zasadą lojalności wobec państwa”. Ostateczne decyzje miałyby zapadć przy okrągłym stole, w dyskusji „wszystkich zainteresowanych stron, a zwłaszcza OPZZ”.

Jakkolwiek rzecz się skończy, mieliśmy do czynienia z rzeczywistą próbą nowej decyzji politycznej. Argument za taką interpretacją jest jeden, ale bardzo mocny: aby przeprowadzić swą wolę, zwolennicy „linii reform” stoczyli kosztowną i ryzykowną walkę z konserwatywnym aparatem, który miałoby zapadć przy okrągłym stole, w dyskusji „wszystkich zainteresowanych stron, a zwłaszcza OPZZ”.

Bunt aparatu

Pierwszy dzień zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym — 4:4, licząc wyraziste głosy zwolenników i przeciwników porozumienia z „konstruktywną opozycją”. Temperatura nie była tak wysoka z wyjątkiem protestu Miłodowca przeciwko „wyprzedzi” przez partię neozwiązków („Ten chytry numer, jaki zdarzył się latem 1980 roku, gdy w obliczu robotniczego protestu ówczesne kierownictwo partii winą za tzw. niedostatek socjalizmu obciążyło związki zawodowe, drugi raz nie przejdzie”). Z drugiej strony barykady Kwiatkowski apelował, by partia przestała patrzeć na „Solidarności” jak królik na węża, ale żeby nie liczyła także, że uda się zepchnąć „S” do podziemia.

Obserwator plenum, nie znając projektu stanowiska, mógł ledwie domyślać się, o co idzie gra, zwłaszcza że przemówienie wprowadzające Jaruzelskiego były typowo dialektyczne, zgodnie z regułą „tak, ale”, przy czym „tak” było niezbyt konkretne („porozumienie narodowe jako solidna i konieczna baza dla szeroko rozumianego pluraliz-

mu”), a „ale” raczej zniechęcające („organy socjalistycznego państwa — jego silne i niezawodne ramie — czuwać będą, aby nie została zakłócona jego stabilność”).

Relacje prasy codziennej z 17 stycznia mogły jednak dawać do myślenia. „Trybuna Ludu” pominęła całkowicie cytowany wyżej fragment wypowiedzi Kwiatkowskiego (zamieściło je tylko „Życie Warszawy”), natomiast relacja „Rzeczpospolitej” sprawiała wrażenie jakby plenum odpowiadało się zdecydowanie za daleko idącymi reformami.

Aparat nie chciał się jednak uspokoić. Odezwały się liczne głosy oszukanych: „konsultacje kłócą się wyraźnie z otrzymanym tekstem uchwały” (E. Rysz), padły zarzuty zdrady i lekceważenia opinii partii („nie wiem czy nasze wystąpienia po wystąpieniu tow. Rakowskiego mają w ogóle jakiś sens”). Zgoda na „S” doprowadzi do tego, że „odejdą od nas setki towarzyszy” (M. Skonieczna).

Z ust aparatu wylało się morze frustracji i obskurantyzmu. Zdaniem W. Lisa „pan Wałęsa pracuje za dolary, które jako dług są kulą w nogi naszej gospodarki”; wiele podobnych głosów wskazywało na personalną nienawiść do Wałęsy. Jednocześnie — niebezpieczne zestawienie — aparat dostrzegał własne słabości i wołał o zwiększenie dyscypliny, a E. Sawicki sugerował, że obrona partii w zakładach wymaga innych środków niż tylko oddziaływanie polityczne. Nie tylko u OPZZ-owców powracały populistyczne wątki robocizarskie, kierowano agresję przeciwko „kapitałowi, także obcemu i spółkom rodzimym” (Z. Hanf).

Dominowała konserwa, zwłaszcza że pluralizmu bronili wojskowi i pracownicy MSW, a wiele głosów reformatorów opierało się na wątpliwych paradoksach — lotnik T. Krawczyk bliski był stwierdzenia, że bez stanu wojennego nie byłoby legalizacji „Solidarności”. Atmosfera stawała się coraz gorętsza, ale odmówiono głosu wielu chętnym i przeniesiono dyskusję na obrady zamknięte. Tam doszło do decydującego starcia, na tyle ostrego, że stanęła sprawa wotum zaufania do kierownictwa.

Gdy powstawała pierwsza wersja tego artykułu, zapowiedź legalizacji „S” na plenum wydawała się pewna. Toteż miał się zaczynać od słów „I doczekaliśmy się”. Na razie jednak, w środę 18 I wieczorem, tylko czekamy.

Feliks Felicki

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

zmianą — przemawiał przewodniczący TKZ „S”, żądano legalizacji Związku.

■ Po mszy za Ojczyznę w kościele NMP w Jastrzębiu pochód ok. 300 osób przeszedł pod dawną siedzibę MKR „S”, gdzie odbył się wiec, na którym żądano legalizacji Związku, potępiono także uchwałę Rady Ministrów nr 199.

■ Sąd Najwyższy 12 I odmówił rejestracji „S” Stoczni Gdańskiej i Stoczni „Wisła”. Po rozprawie na zaproszenie NZZ 50 stoczniowców z transparentami przeszło pochodem pod Uniwersytet Warszawski.

■ Po niedawnej, ostatecznej decyzji MSW odmawiającej rejestracji NZZ, Krajowa Komisja Koordynacyjna Zrzeszenia ogłosiła 13 I tydzień protestu. W wiecu pod gdańskim kościołem św. Brygidy 15 I ok. 1000 osób żądało legalizacji NZZ i zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym. Podobny wiec zorganizował 17 I przed bramą uczelni NZZ UW — po wiecu grupy młodzieży utworzyły na Krakowskim Przedmieściu pochód, który rozpedziła milicja.

Fundacja Zdrowia „S”

Fundacja, której podstawą jest milion dolarów przyznany „S” w 1987 r. przez Kongres USA, zostanie chyba wreszcie zarejestrowana. 17 I Naczelny Sąd Administracyjny rozpatrzył spór: „Lech Wałęsa, powód — minister zdrowia, pozwany” i przyznał rację stronie „S” uznając, że ministerstwo bezpodstawnie blokuje rejestrację. Żądało ono wpisania do statutu punktu o działalności gospodarczej, na co nie godzili przedstawiciele Fundacji, gdyż mogłoby to obciążyć ją podatkami, a planowane jest wyłącznie nieodpłatne świadczenie usług medycznych. Miejsmy nadzieję, że ministerstwo nie znajdzie już żadnych więcej powodów do zwłoki.

Protest nauczycieli

„24 I o godz. 8 przerwiemy pracę na godzinę; w tym czasie poznamy młodzież z sytuacją szkolnictwa w kraju. Dalsze postępowanie uzależnimy od reakcji władz (...). Zwracamy się do kolegów nauczycieli i do wszystkich (...) z prośbą o czynne poparcie naszej akcji protestacyjnej” — piszą nauczyciele LX liceum im. Górskiego w Warszawie w liście do ministra edukacji z 11 I. Żądają podwyżki płac do poziomu średniej pracowników inżyniersko-technicznych (jak to gwarantuje Karta Nauczyciela) i stałej ich rewaloryzacji oraz gruntownej przebudowy systemu oświatowego, w tym znacznej samodzielności programowej i kadrowej szkół. Żądania przedstawił już w liście z 22 III 1988, na który władze nie zareagowały. Podwyżki przyznane jesienią okazały się zbyt niskie i zbyt późne, a grudniowe konsultacje nowego systemu wynagradzania — nierzetelne i niepoważne.

Komitety „S” rozmawiają z neozwiązkami

10 i 11 I KO „S” Stalowni Konwertorowej Huty Lenina oraz TKZ „S” kopalni „Moszczenica” i „Jastrzębie” spotkały się z neozwiązkami swoich zakładów. Związkowcy z OPZZ, zwłaszcza w HiL, zgłaszali chęć współpracy w rozwiązywaniu problemów załogi, ale nigdzie nie zdobyli się na deklarację uznania prawa „S” do legalnego działania. Deklaracja taka, wg KKW, winna być warunkiem podjęcia współpracy.

Rada Pracownicza Zakładu Transportu HiL przeprowadziła 14 I referendum załogi na wniosek neozwiązków, które zakwestionowały uzgodnienie przez „S” i dyrekcję jednolitych stawek zaszerogowania dla poszczególnych grup zawodowych — jako „niesprawiedliwe dla wiodącej grupy robotników w zakładzie” — i żądały przeszerogowania w oparciu o indywidualne oceny pracowników. W referendum głosowało 79% uprawnionych, z nich 77% opowiedziało się za zrównaniem stawek. Zgodnie z postulatem „S” zrównanie nie dotyczy pracowników niedyscyplinowanych oraz stażystów i odchodzących na emeryturę, a lepiej pracujących powinni być nagradzani przez ruchome części płacy — premie, dodatki stażowe.

PRL-owski Berufsverbot

Dr Wojciech Pypno, starszy asystent w warszawskim Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego i działacz „S”, został 23 XII powiadomiony telefonicznie przez dział kadr o wymówieniu z dniem 1 I, gdyż „nie zrobił doktoratu w terminie, który upłynął 15 XII”. W. Pypno obronił pracę doktorską 15 XI i tegoż dnia Rada Naukowa CMKP wystąpiła z wnioskiem o nadanie stopnia, ale minister zdrowia ma dwa miesiące na ewentualny sprzeciw i formalnie W. Pypno będzie doktorem dopiero 16 I. Normalną praktyką w takich wypad-

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

Gdańsk w oczach młodych

„Nie liczcie na wielką demokrację – zapowiedział Wałęsa 9 I na spotkaniu Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego w Gdańsku – dacie kogoś, kogo widzę po raz pierwszy i mam mu przekazać finanse, poligrafie, kanały? Przecież ja mu tego nie dam! Chciałbym upoważnić jednego z ludzi, by pełnił obowiązki szefa regionu do momentu wy-czyszczenia sytuacji, do wyborów. Bogdan Boru-szewicz pogodził wszystkie racje”. Tak oto powstała szansa utworzenia jednego ośrodka kierowniczego „S” w regionie gdańskim i rozładowania długotrwałego konfliktu.

Od września 1988 r. funkcjonowały w Gdańsku dwie struktury: Regionalna Komisja Koordynacyjna (RKK), działająca od stanu wojennego i Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny, który wyrósł z sierpniowego MKS-u. MKO nie miało być konkurencją dla kierownictwa regionu, oparcie go jednak na konkretnej sile (obecnie 10 tys. związkowców) uczyniło takie wrażenie, również poza Gdańskiem. By nie doprowadzić do otwartego konfliktu, powołano w listopadzie wspólną komisję RKK i MKO, mającą ujednoczyć strukturę.

Pierwsze symptomy swoistej „dwuwładzy” pojawiły się już w maju. W czasie strajku w Stoczni Gdańskiej uaktywnili się nowi ludzie, ich reprezentant nie wszedł jednak w skład RKK, by współdecydować o sprawach regionu. Strajki sierpniowe, o większym natężeniu niż poprzednie, i lepiej zorganizowane, dały poczucie siły biorącym w nich ludziom. Toteż sposób, w jaki Lech Wałęsa je zakończył, spowodował duże rozgorzczenie.

„Jeśli jest się w silnej grupie, jest atmosfera, robi się styropianowe czółgi, to trudno przyjąć do wiadomości, że jesteśmy za słabi – mówi Jacek Merkel, przewodniczący MKO i MKS – Wałęsa poszedł na kompromis, który w odczuciu tych najbardziej zaangażowanych był kapitulacją. To oczywiście uczucie bardzo subiektywne, bo jeśli spojrzeć się, czym dysponował – nie strajkującym Wrocławiem, Łodzią itd. – to moim zdaniem uyskała, co mógł”.

W związku z okrągłym stołem pojawiły się kolejne zarzuty przywódców strajkowych. Nowa generacja „Solidarności” chciała przy obradach widzieć przede wszystkim swoich ludzi, tłumacząc, że to właśnie oni i ich strajki doprowadziły do sytuacji, w której rozmowy miały stać się możliwe. Kwestionowali też wchodzenie w stare struktury, uważali to za „zasilenie trupa świeżą krwią”.

„Zarzucono Bujakowi, że nie potrafił wywołać strajku we własnym zakładzie – mówi Bogdan Lis, członek gdańskiej RKK i KKW – Strajk nie jest wykładnią tego, czy ktoś coś robi, czy nie. Przypomnę maj i tak dobrze zorganizowany zakład, jak Port Gdański – do strajku nie doszło. Krzyk, który podniósł się we wrześniu na kierownictwo krajowe, nie był spontaniczny, lecz robiony przez odpowiedzialne nastawienie ludzi. Koncepcja Związku i okrągłego stołu była podkopana przez działania frakcyjne”.

Decyzja o likwidacji Stoczni Gdańskiej – prze-

kreślającą obiecywany sukces sierpniowych strajków – spotęgowała jeszcze konflikt między młodzieżą a „leśnymi dziadkami” (jak nazywano starych działaczy). Represje ciągle uderzały w nową część Związku, która coraz głośniej zaczynała mówić o zdradzie Wałęsy i jego „układaniu się z czerwonymi”, robieniu wielkiej polityki i karier na plecach robotników. Listopadowe strajki, wywołane przez najbardziej radykalną grupę, były konsekwencją tej sytuacji. „Daliśmy Wałęsie kredyt zaufania – mówili – a nam kazano czekać, czekać, czekać”. Stały wtedy tylko dwa zakłady, stoczni Remontowa i „Wisła”. Reszta posłuchała Wałęsy. Przywódcy tych strajków otrzymali votum nieufności od swoich załóg. Można przypuszczać, że kiedy postanowili działać wbrew Wałęsie, automatycznie przestali liczyć się z cokolwiek, nawet ze zdrowym rozsądkiem, który nakazywał poczekać ze strajkiem przynajmniej tydzień (jak proponowała to duża część zakładów MKO).

Listopad był jednak sygnałem dla władzy regionu, że ludziom – nawet własnym – trzeba tłumaczyć, co się robi, trzeba z nimi być. „Byłem na spotkaniu «S» w stoczni «Wisła» – mówi Wojciech Kreft, kierownik biura MKO – powiedziałem: RKK, a oni nie wiedzieli, o czym mówię”. Zarzuty młodych wobec kierownictwa regionu są ostre: „Nic nie zrobili, w niczym nam nie pomogli. Owszem, byli na strajkach – jako doradcy. A nam potrzebni są przywódcy”. Strajki 1988 r. były w dużym stopniu robione przez ludzi, dla których „Solidarność” jest mglistym symbolem z czasów, kiedy gdzieś tam kończyły szkoły podstawowe. Chcą decydować o sprawach regionu nie przyjmując się specjalnie zasługami starych działaczy Związku, którego nie znali.

9 I na spotkaniu MKO, w którym uczestniczył Lech Wałęsa i RKK, zgłoszono kilka propozycji ujednoczenia kierownictwa w regionie gdańskim. Żadna nie uzyskała wyraźnej przewagi głosów. Wszyscy jednak jako przewodniczącego nowego ciała widzieli Lecha Wałęsę.

„Chciałbym być szefem – oświadczył Wałęsa – ale nie dam sobie za wszystkim rady. Zaakceptujcie Bogdana Borusewicza – to moja prośba”. Dyskusję przerwano na następny tydzień ze względu na chór męski korzystający z tego samego pomieszczenia. 16 I Wałęsa zaraz na początku zaproponował przegłosowanie swojej propozycji. Kandydatura Borusewicza przeszła większością jednego głosu. Głosowanie na niego oznaczało jednocześnie wybór jego projektu organizacji władz w regionie, bez względu na to, jaki będzie. W efekcie rozwiązane zostają zarówno MKO, jak i RKK. Powstaje struktura dwuszczebelowa – szersze ciało grupuje wszystkich przedstawicieli komitetów zakładowych, wchodzących w skład MKO, a węższe składa się z członków byłego RKK – Bogdana Borusewicza, Bogdana Lisa, Krzysztofa Dowgiałły, Lecha Kaczyńskiego, Macieja Łopińskiego oraz ze strony byłego MKO – Jacka Merkla i przewodniczących najsilniejszych załóg w regionie: Stoczni Gdańskiej, Stoczni Portownej, Remontowej i Portu Gdańskiego. J. O.

W tygodniu po zebraniu założycielskim Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, 14-15 I w siedzibie duszpasterstwa środowisk twórczych w warszawskim kościele poseminaryjnym spotkało się ok. 150 pisarzy nie będących członkami neo-ZLP, by reaktywować rozwiązany w sierpniu '83 Związek Literatów Polskich.

Związek Pisarzy Niezależnych

Jan Józef Szczepański, ostatni prezes ZLP, określił pozycję i rolę wznawianej organizacji. „Powinna odpowiadać kryteriom właściwym dla społeczeństwa obywatelskiego”, nie będzie się więc ubiegać o mecenat Kościoła, ale nie powróci też do „modelu lwowskiewiczowskiego”, który polegał na sprowadzeniu roli związku twórczego do swoistej przekładni między władzą a środowiskiem literackim.

Spośród 1362 członków ZLP – stan na rok 1981 – do neo-ZLP nie wstąpiło 727. Dla tej grupy niezależnych pisarzy akces do neo-ZLP, nawet gdyby w Polsce nie wiadomo jakie nastąpiło otwarcie, jest niemożliwy. „Nie jest to sprawa poglądów, a kwestia smaku” (Andrzej Szczypiorski). Niezrzeszeni literaci zostali pozbawieni możliwości pracy w wydawnictwach, prasie, TV, radiu, filmie. Przed pauperyzacją ratują część z nich – średni wiek środowiska ok. 60 lat – tylko emerytury twórcze (Andrzej Jarecki). Młodzi również są w trudnej sytuacji materialnej; wobec braku szans publikacji – wieloletni cykl wydawniczy – wielu odeszło od literatury (Julia Hartwig). Namiastkę normalności tworzy

li obieg, trzeba przypomnieć pomoc dla pisarzy od „S”, Komitetu Kultury Niezależnej i innych organizacji, krajowych i zagranicznych (Kazimierz Dzięwanowski). Nowe stowarzyszenie powinno zapewnić sobie bazę materialną przez prowadzenie działalności gospodarczej, a zwłaszcza założenie własnego wydawnictwa (Marian Grześczak).

Emocje budziły sprawy nazwy, ewentualnej rewindykacji majątku przejętego przez neo-ZLP oraz problem, czy należy przeprowadzać moralne rozliczenie dawnych członków, odpowiedzialnych za likwidacyjne decyzje z 1983 r. J. J. Szczepański przestrzegał przed rozpoczęciem działalności od walki o nazwę, budynki i pieniądze.

W uchwalonym oświadczeniu stwierdza się m.in. „Uważamy, że mamy niepodważalne prawo do utworzenia własnej, niezależnej, powołanej w sposób demokratyczny organizacji, która broniłaby naszych swobód twórczych i naszych interesów zawodowych. (...) Uważamy, że nie ma innej drogi do przezwyciężenia schorzeń państwa i społeczeństwa w Polsce, prócz tej, która prowadzi do odbudowy demokracji i społeczeństwa obywatelskiego. Niezbędne do tego jest przywrócenie pluralizmu we wszystkich dziedzinach, w tym również w życiu literackim. Popieramy żądanie przywrócenia legalnych praw Związkiowi Zawodowemu «Solidarność»”.

Akces do Komitetu Założycielskiego podpisało 143 literatów, wybrano 33 Komitet Organizacyjny, który wyłonił prezydium: Andrzej Braun, Kazimierz Dzięwanowski, Marian Grześczak, Andrzej Jarecki, Jerzy S. Sito, Jan Józef Szczepański, Andrzej Szczypiorski.

— Ciąg dalszy ze strony 2 —>

kład jest tymczasowe przeniesienie np. na stanowisko starszego wykładowcy, a nie zwolnienie. Ostro protest przeciw usunęciu dr. Pypny, jedynego specjalisty urologii dziecięcej, złożył szef Kliniki Urologii CMKP doc. Kazon.

Jak za sanacji

Na kolporterów, rozdających 8 I po mszy w intencji Romana Dmowskiego w katedrze łódzkiej pismo krajowej PPS „Robotnik”, napadła bojówka mężczyźni w średnim wieku. Wznosili antysemickie okrzyki („Żydokomuna”, „Precz do Izraela”), bili i kopali. Łódzka PPS zaapelowała o potępienie bojówkarzy – zwracając się zwłaszcza do ludzi, którym bliższe są ideały Dmowskiego, a którzy cieszą się społecznym szacunkiem.

Nowe fundacje

■ Zarejestrowana po długich staraniach Fundacja Pomocy Rodzinom Wielodzietnym, wśród założycieli której są m.in. Zbigniew Bujak i Zbigniew Janas, podaje numer swego konta bankowego: 1603-570037-132-3 w X Oddziale PKO Bank Państwowy, Plac Powstańców Warszawy 4.

■ Rozpoczęła działalność Fundacja im. Stefana Batorego, której założycielem jest George Soros, amerykański finansista pochodzenia węgierskiego. Jej celem jest sponsorowanie nauki, oświaty, kultury i życia społecznego w Polsce. Obszerna informacja o możliwościach korzystania ze świadczeń Fundacji zamieszcza wydanie specjalne Serwisu Informacyjnego Społecznego Komitetu Nauki z 15 I.

■ W kopalni „Lenin” w Mysłowicach KO „S” zorganizował kwestę na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Armenii. 13 I zakładowi ormowcy brutalnie wyrzucili kwestujących z terenu kopalni.

■ Otrzymałmyś odpis obszernego listu Jana Rulewskiego do „Wolnej Europy” z 12 I. Wyjaśnia on, że na spotkaniu Grupy Roboczej w Gdyni 18 XII nie był obecny, sprzeciwia się także sprostowanej przez Urbana i – jak twierdzi – podchwyczonej przez RWE kampanii krytyki oświadczeń z Gdyni i poczynań Grupy Roboczej, która walczy „o jak najwięcej statutu w naszym związku, o skuteczniejszą obronę pracowniczych dochodów i uprawnień”. J. Rulewski dodaje, że 12 I bramkarze nie wpuścili go na konferencję prasową Lecha Wałęsy, otwartą skądinąd dla prasy oficjalnej i TV.

■ Andrzej Szewczuwiński, przywódca wiosennego strajku w HiL w 1988 r., złożył rezygnację z członkostwa w KO „S” Kombinatów motywując to podjęciem działalności politycznej w PPS-RD.

(Informacje, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą ze źródeł własnych oraz „SIS”).

Fundusz Inicjatyw Prasowych „S”

W związku z licznymi pytaniami przypominamy zasady działania Funduszu, powołanego 12 XI 1988 r. przez KKW NSZZ „S”. Kredyty i dotacje przyznawane będą na realizację najlepszych inicjatyw i pomysłów przyczyniającym się do rozwoju prasy II obiegu. Przede wszystkim chcielibyśmy finansować usługi dla poligrafii prasowej (np. szkolenia drukarzy, instrukcje obsługi, serwis, produkcja sprzętu i materiałów poligraficznych, dostawy części zamiennych), a także dla redakcji (np. warsztaty prasowe, przekazywanie informacji) oraz dla kolportażu i radia. Termin zgłaszania wniosków do Funduszu przedłużamy do 7 II. Wnioskodawcy powinni przedstawiać rekomendacje dwóch osób znanych członkom Rady Funduszu. Z powodu ograniczonych środków finansowane będą tylko te projekty, które Rada uzna za najbardziej pożyteczne. Decyzje podane zostaną 1 III 1989 r. Adresy i telefony członków Rady, do których należy się zgłaszać, zamieściliśmy w TM nr 271.

Komunikat Konsorcjum Wydawniczego

Na ostatnim w 1988 r. zebraniu Konsorcjum oceniono dorobek wydawniczy i zdecydowano w miejsce dotychczasowych członków: wydawnictw Krag i WSKos przyjąć Myśl, Pokolenie i Po-Most. (...) Ustalono ponadto, że od 1989 r. podstawą decyzji o składzie Konsorcjum będzie porównanie rocznego, a nie dwuletniego dorobku wydawnictw. (...)

CDN, IWA, Krag, NOWa, Oficyna Literacka, Przedświt, Wola, WSKos

Wszystkim Czytelnikom, którzy nadesłali nam życzenia świąteczne i noworoczne, z całego serca dziękujemy.

ZSRR. Na mocy dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR od 13 I okręg Nagorno-Karabachski – pozostając częścią Azerbejdżanu – zarządzany będzie „tymczasowo” przez specjalny Komitet Administracyjny, podlegający bezpośrednio Moskwie. Ma on zorganizować nowe wybory do władz ustawodawczych okręgu. Komitetowi przyznano prawo rozwiązywania wszelkich publicznych organizacji. Z ideą podporządkowania Nagorno-Karabachu bezpośrednio Moskwie wystąpili po raz pierwszy delegaci Armenii podczas Wszechzwiązkowej Konferencji Partyniej w lipcu ub.r. Swego czasu lansował ją również A. Sacharow. Z pomysłu tego wycofał się dopiero po pobycie w Armenii w czasie swojej misji mediacyjnej w końcu grudnia ub.r., kiedy to poparł żądania Komitetu Karabachskiego.

■ Liga Wolności Litwy i Litewska Partia Demokratyczna zorganizowały 10 I w Wilnie 50-tysięczny wiec w rocznicę aneksji Litwy do ZSRR. Domagano się przywrócenia niepodległości i wycofania wojsk radzieckich. Hasła na transparentach: „Okupanci precz z Litwy”, „Litwa wróci do europejskiej rodziny”, „Brazaukas, poszukaj sobie mieszkania w Moskwie”. Mówcy krytykowali nie tylko oficjalne władze republiki, ale i Sajudis, za udział w wyborach do Rady Delegatów Ludowych. (SIS)

■ W lokalach, gdzie powielany jest biuletyn informacyjny Sajudisu 9 I przeprowadzono rewizję konfiskując materiały redakcyjne.

■ Na nieoficjalnym spotkaniu księży-seminarzystów i przedstawicieli młodzieży z całej Litwy 7 I powołano Komitet Organizacyjny Niezależnego Związku Młodzieży Katolickiej na Litwie „Ateitus”. Będzie to pierwsza niekomunistyczna organizacja młodzieżowa w radzieckiej Litwie.

■ Publiczne zebranie w wydawnictwie „Pravdy”, na którym Witalij Korotycz (naczelny redaktor „Ogonioka”) miał zostać wybrany kandydatem do Rady Delegatów Ludowych, zakłóciła kilkusetosobowa grupa zwolenników czystości rasowej. Przybyła ona na zebranie z plakatami, m.in. „Precz z syjonistami”, na jednym widniała przekreślona Gwiazda Dawida. (SIS)

■ Grupa byłych więźniów szpitali psychiatrycznych na konferencji prasowej 11 I poinformowała, że – wbrew twierdzeniom władz – w psychszkach nadal więzieni są polityczni. Znanymi jest co najmniej 30 takich przypadków.

Czechosłowacja. W tym samym czasie, gdy przedstawiciel władz czechosłowackich podpisywał w Wiedniu nową deklarację w sprawie przestrzegania praw człowieka, w Pradze milicja brutalnie rozprędała pokojową demonstrację w rocznicę śmierci Jana Palacha. Zamieszki trwały trzy dni, demonstrantów szczerzo psami, aresztowano ponad 100 osób. 20 lat temu Jan Palach dokonał samopalenia protestując przeciw inwazji na Czechosłowację i pragnąc obudzić społeczeństwo swego kraju z apatii.

Jugosławia. Tłumy śpiewali i tańczyli na ulicach Titogradu, cisząc się, że po dwudniowych demonstracjach (10-11 I) podało się do dymisji całe kierownictwo republiki Czarnogóry. Wcześniej doszło do starć w podjeździe, gdy kilkudziesięciotysięczny tłum próbował przedostać się do gmachu parlamentu. Protestowano przeciwko gwałtownemu obniżeniu się poziomu życia w najbardziej rozwiniętej z republik Jugosławii przy widocznej korupcji aparatu władzy. W komentarzu 16 I dziennik „Borba” pisze, że aparat partyjny Federacji podzielił się w ocenie tych wydarzeń: jedni mówią o „imponującym zwycięstwie narodu”, inni o „niedopuszczalnych zrywach ulicy”. „W trzech jednostkach Federacji – czytamy dalej – Czarnogórze, Wojewodinie i Kosowie, kierownictwo partyjne praktycznie nie istnieje. W Bośni i Hercegowinie uwikłane jest w rozmaite afery (...). W praktyce nie ma już u nas demokratycznego centralizmu, każdy prowadzi swoją politykę nie oglądając się na pozostałych”.

■ W Lublianie powołano 11 I pierwsze niekomunistyczne ugrupowanie polityczne o nazwie Demokratyczna Unia Słowenii. Współzałożyciel DUS, Dymitrij Rupel na wiecu przed katedrą oświadczył, że celem Unii jest zmiana konstytucji i demokracja parlamentarna. DUS zamierza wysunąć swoich kandydatów do przyszłych ciał ustawodawczych. oprac. alex

Na Węgrzech – system wielopartyjny

— Ciąg dalszy ze strony 1 —> naturalnych procesów społecznych.

W pewnym momencie przerwano obrady i wznowiono je dopiero następnego dnia. Specjalnie powołana komisja przedstawiła „kompromisowy” projekt ustawy. Zadeklarowano w nim co prawda swobodę zakładania partii, ale tryb rejestracji określi odrębna ustawa, która przyjęta ma być przez parlament w lipcu br. Według zapewnienia ministra sprawiedliwości dotyczyć ma ona jednak wyłącznie technicznych aspektów procesu rejestracji (Kalman Kulcsur: „Nie będzie żadnych restrykcji natury politycznej”). Formalnie oznacza to, że dopiero od sierpnia nowe partie uczestniczyć będą mogły w kampanii wyborczej. W praktyce jest to przyzwolenie na ich półoficjalną działalność już teraz.

W pierwszym dniu obrad TV zdobyła się na bezprecedensowy krok prezentując dyskusję przedstawicieli 7 niezależnych ugrupowań (budapesztańskie radio tego dnia nadało wywiad z Laszlo Rajkiem, działaczem Sieci Niezależnych Inicjatyw, grupującej przedstawicieli największych oficyn wydawniczych II obiegu). Z ostrożnym optymizmem wypowiadali się oni o przyszłości, podkreślając, że decydujące znaczenie będzie miało rozstrzygnięcie narastającego konfliktu w partii komunistycznej.

Nieco informacji na ten temat przynosi wydawany od kilku miesięcy tygodnik „Reforma”. Drukuje on – bez komentarza – oświadczenie założycieli nowej Leninowskiej Partii Komunistycznej '89. Mowa w nim, że na Węgrzech wytworzyła się obecnie sytuacja kontrrewolucyjna, rządząca partia znalazła się w defensywie, traci władzę. Jeśli dopuści do wolnej gry wyborczej, może w 1990 r. stracić ją zupełnie, co oznaczać będzie restytucję systemu burżuazyjno-demokratycznego. Leninowska Partia deklaruje walkę na dwa fronty: przeciw stalinistom i obecnemu kierownictwu, w którym „przeważają idee socjaldemokratyczne”. W tym samym numerze redakcja zamieszcza wywiad z sekretarzem KC Matyaszem Surosem, który widzi przejście do systemu wielopartyjnego jako naturalny proces. „W wyścigu o władzę trzeba zachować się w sposób cywilizowany i inteligentny. Wtedy partia będzie miała autorytet i wpływ”.

Tygodnik „Reforma” rzucił też nieco światła na zamiary nowoorganizujących się partii. Członek kierownictwa byłej partii socjaldemokratycznej, obecnie jeden z jej organizatorów, na pytanie redakcji, czy jego partia będzie działać w koalicji z komunistami, odpowiada: „W obecnych warunkach – nie. Jesteśmy gotowi uczestniczyć w szerokiej koalicji, której członkiem może być partia komunistyczna, ale w proporcji głosów uzyskanych w wyniku wolnych wyborów”. Zaś Zoltan Kiraly, działacz Forum Demokratycznego, poseł do parlamentu, usunięty z partii komunistycznej w kwietniu ub.r., mówi wprost: „Najważniejsze jest dziś zlikwidowanie w parlamencie monopolistycznej pozycji partii komunistycznej. Konieczne jest jego rozwiązanie i ogłoszenie już dziś wyborów powszechnych”.

Tymczasem pogarsza się sytuacja gospodarcza i nasilają protesty przeciwko drastycznym podwyżkom cen wprowadzonym z początkiem roku. Nie podejmuje się na razie strajków, choć oficjalne związki ostrzegły, że może do nich dojść, jeśli nie nastąpią podwyżki płac, rent i świadczeń społecznych (25% ludności żyje poniżej minimum socjalnego). Trwają negocjacje z rządem w sprawie usankcjonowania prawa do strajku. Kwestie sporne dotyczą m.in. dopuszczalności strajków solidarnościowych i prawomocności strajków spontanicznych, nie inicjowanych przez związek zawodowy.

Niezwykle trudno przewidzieć, jak potoczą się dalsze wydarzenia. Obserwatorzy zachodni zgodni jednak podkreślają, że Węgry znowu wysunęły się na czoło procesów reformatorskich w Europie Wschodniej. alex

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na fundusz strajkowy: Miś – 6,5; Energetyka – 2; xxx Majka W. – 2; Grażyna – 2; Rodzina – 1; R-a – 1; Edgar – 15; LSK – 4,4; na działalność związkową: George – 1; Pruszków – 1,5; Grażyna – 1; Ela – 3; a także: Dementi dziękuję Poglądowi za 700 DM; dziękujemy Celinie C. za 1000 USD na Archiwum Fotograficzne; Kon.Pub. dziękuję Postjallowi za 1 (55,1); Dziękujemy! 24-a - Witek K. z Krakowa - po raz ostatni przypominamy o zwrocie pieniędzy z Warszawy.

Wolne soboty dla górników

Międzypartyjny Komitet NSZZ „S” w Jastrzębiu i Krajowa Komisja Górnictwa ostro zaprottestowały przeciwko porozumieniu podpisanemu przez Federację Związków Zawodowych Górników z ministrem przemysłu. Porozumienie potwierdza konieczność pełnej realizacji uchwały nr 199 Rady Ministrów z września 1981 r., która według oświadczenia rządu sprzed 7 lat miała być „rozwiązaniem czasowym i przejściowym”. Krytykowaną przez „S” już w 1981 r. uchwałę ta wprowadziła zasadę, że za pracę w dni ustawowo wolne, tzn. soboty i niedziele, górnicy otrzymują 300% normalnego wynagrodzenia. Jej efektem jest całkowite zwichnięcie struktura płac: aż 30-45% zarobków stanowi wynagrodzenie za pracę w dni teoretycznie wolne. Z czasem dobrovolność pracy w sobotę stała się fikcją (nieobecność w tym dniu traktowana jest jako nieusprawiedliwiona), co OPZZ-owska Federacja obecnie pobogostawiała. Jak bowiem relacjonuje „Rzeczpospolita” z 6 I: „Ustalono, że kierownik (...) zastępuje

zróżnicowane, elastyczne rozwiązania organizacyjne, uwzględniające indywidualne wnioski pracowników, a także wnioski składane przez organizację związkową w sprawie zwolnienia niektórych górników od obowiązku pracy w te dni (soboty i inne ustawowo wolne), o ile przemawia za tym sytuacja rodzinna, osobista, losowa itp.”.

Wolne soboty, jak pamiętamy, zawdzięczają Polacy właśnie górnikom. Były ważnym postulatem ich strajków w sierpniu '80, zostały przyznane w ówczesnym porozumieniu jastrzębskim. W sierpniu 1988 r. górnicy znowu na pierwszym miejscu (oprócz relegalizacji „S”) domagali się wolnych sobót i podniesienia płacy za tzw. czarne dni, tzn. od poniedziałku do piątku.

Ugodę neozwiązkowców z ministrem potępiono na wiecu zorganizowanym przez „S” kopalni „Marcel” w Wodzisławiu Śląskim. W wiecu uczestniczyła dyrekcja, która następnie zaprosiła przedstawicieli „S” na rozmowy i wyraziła zgodę, by TKZ wypłacała na terenie kopalni premie barborkowe górnikom, pozbawionym ich za udział w strajku.

Tydzień w tydzień

10 – 16 stycznia

Środa. Na konferencji prasowej min. Wilczek wyzwał agentów CPN od „oprychów ze stacji benzynowych”. Premier liczący się z wyborcami tego samego dnia zdymisjonował by takiego ministra.

Czwartek. Projekt prawa dewizowego wpłynął do sejmiku. Z suchego omówienia PAP wnioskować można, że zawiera głównie zakazy i ograniczenia swobody obrotu dewizami. W drodze faski dewizowi renciści otrzymają w walucie określoną przez rząd część renty. Czemu nie całość? Bo to aspołeczne, że byle emerytura z Zachodu daje kilkakrotnie większe dochody, niż gratyfikacje ZUS-u. Czyli nadal równamy w doł.

Piątek. Udana transakcja wieńczy KBWE w Wiedniu: państwa bloku poszły na spore ustępstwa w dziedzinie praw człowieka w zamian za zgodę Zachodu na konferencję na ten temat w Moskwie w 1991. Nastroż fety popsuła Rumunia, która podpisała dokument końcowy zapowiadając jednocześnie, że się doń nie zastępuje.

Sobota. Nasza TV nadal dowodzi, że najniebezpieczniejsze samoloty świata to Boeingi. Informacje o tych samych awaryjnych lądowaniach powta-

rzane są przez kilka dni, a dziś do niedosłyszanych ofiar dołączył min. Jastrzębski, który przeżył trzy starty, trzy lądowania i trzy próby usunięcia niedomagań silnika Boeinga. Po drugiej, niewyjaśnionej katastrofie w Anglii przesadna ostrożność pilotów jest zrozumiała. Ale klienci wciąż nie skłaniają się ku Tupolewom; na samolot Boeinga czeka się trzy lata, jego portfel zamówień wart jest 29 mld dolarów – dwakroć tyle, co Airbus i Douglas razem wzięci. Nikt inny na rynku się nie liczy.

Niedziela. „Polityka” i „Przegląd Tygodniowy” zgodnie zarzucają rządowi i opozycji, że głosząc ogólnikowo potrzebę zmian w ordynacji wyborczej do sejmiku nie konkretyzują publicznie swych zamierzeń czy żądań. A wybory, jeśli sejm nie przedłuży kadencji, już za pół roku.

Poniedziałek. Pamiętacie Michała Drzymałę, który w cygańskim wozie bronił się przed germanizacją? Posłyszałem dziś w „Wolnej Europie”, że jakiś jego potomek zniemczył się dobrovolnie. Wanda, co nie chciała Niemca, na szczęście nie miała dzieci. K. Pajka